

Wiosenny krokus

Wczesną wiosną na górskiej łące wyrósł pierwszy krokus. Wokół było jeszcze zimno, miejscami leżał śnieg, a wiatr czasem zawiewał tak, że nawet kamienie chowały się za pagórkami.

Ale nie krokus!

Krokus stał dumny i wyprostowany.

– Trudno! – powiedział do siebie. – Kto pierwszy, ten piękniejszy!

Chciał zakwitnąć jako pierwszy ze wszystkich kwiatów, żeby każdy, kto tylko przejdzie, powiedział:

„Ooo, jaki wspaniały krokus!”

Czym to się skończyło? Zaraz zobaczycie.

Jako pierwsze zauważyły go dwa zajączki, które urządziły sobie wyścigi.

– Kto pierwszy na tamten kamień, ten wygrywa! – krzyknął jeden.

– A przegrany stawia marchewkę! – dodał drugi.

Kicały jak szalone, aż nagle...

– Hamuuuuuj! – pisnęły jednocześnie.

Zatrzymały się tuż przed krokusem.

– Co to za dziwna sałata? – zdziwił się pierwszy.

– Sałata? – prychnął drugi. – Chyba ktoś ją uprał razem z jagodami!

Zajączki obejrzały kwiat ze wszystkich stron.

– Sałata jest zielona – stwierdził poważnie pierwszy.

– A ta wygląda jak fioletowy lizak... tylko bez patyczka – dodał drugi.

– Nie ryzykuję – powiedział pierwszy. – Jak zjem i zacznę świecić w nocy, to co?

– No właśnie! – zgodził się drugi. – Wyobrażasz sobie? „Świecący zając – atrakcja wieczoru!”

I oba wybuchnęły śmiechem, po czym pobiegły dalej.

Krokus odetchnął (na tyle, na ile kwiat może odetchnąć).

Ale to nie był koniec przygód.

Z góry coś zaczęło się toczyć.

Duże. Brązowe. I zdecydowanie zbyt szybkie.

– Ojej... – pomyślał krokus.

Kula toczyła się prosto na niego!

I nagle... STOP!

Tuż przed kwiatem kula rozwinęła się i zamieniła w... misia.

– Uff! – westchnął miś. – Chyba przesadziłem z tym porannym turlaniem.

Miś przeciągnął się, zrobił fikołka, potem jeszcze jednego.

– Ooo! Wiosna! – ucieszył się. – A ja już myślałem, że przespałem lato!

Nagle usłyszał brzęczenie.

– Bzzzz...

– Oho! – powiedział miś. – Pszczółka! A gdzie pszczółka, tam i coś słodkiego!

Pszczółka usiadła na krokusie.

– Dzień dobry, panie kwiatku – zabzyczała uprzejmie. – Czy mogę trochę pyłku?

Krokus był tak zaskoczony, że prawie się zarumienił (gdyby tylko mógł).

Miś usiadł obok i szepnął:

– Ja tu tylko... obserwuję sytuację.

Pszczółka odleciała, a miś ruszył za nią.

– Czekaj! Ja tylko sprawdzę, gdzie mieszkasz! – wołał.

Na łące znów zrobiło się cicho... na bardzo krótko.

Bo nagle:

DZYŃ! DZYŃ! DZYŃ!

Na łąkę weszły owieczki.

– Śniadanie! – zawołała jedna.

– Ooo, a co to za przysmak? – zapytała druga, patrząc na krokusa.

– Wygląda ekskluzywnie – dodała trzecia. – Pewnie danie sezonowe!

W mgnieniu oka wokół krokusa zrobił się tłok.

– Ja pierwsza!

– Nie, ja!

– Proszę bez kolejek! – ktoś próbował zaprowadzić porządek, ale bez skutku.

Owce zaczęły się przepychać.

– Uwaga na moje uszy!
– Kto mnie depta?!
– To nie ja, to ona!
Krokus aż się pochylał ze strachu.
I wtedy...
– Hej! Co tu się wyprawia?! – rozległ się donośny głos.
To był góral.
– Krokusy?! Wy chcecie zjeść krokusy?!
Owce znieruchomiały.
– My tylko... oglądamy – powiedziała jedna niewinnie.
– Bardzo dokładnie – dodała druga.
– Zębami? – uniósł brew góral.
Owce spojrzały po sobie.
– No... tak trochę... degustacyjnie...
– Ani mi się waźcie! – powiedział góral. – To kwiaty chronione!
Rozgonił owce, a obok krokusa posadził psa.
Pies spojrzał na kwiat i powiedział:
– Spokojnie. Teraz ja tu pilnuję. Nikt cię nie schrupi.
Krokus wreszcie mógł spokojnie stać.
Choć trochę zrozumiał, że bycie pierwszym nie zawsze jest takie łatwe...
A wy, drogie dzieci, pamiętajcie:
krokusy są piękne właśnie dlatego, że rosną tam, gdzie ich miejsce. Nie zrywajcie ich i pilnujcie, żeby inni też je szanowali.
Bo kto wie... może jakiś krokus właśnie marzy, żeby zostać najpiękniejszym na całej łące

Grzegorz Tompolski